

W sprawie burkini nikt nie ma racji

7 września 2016

Kobiety powinny mieć prawo ubierać się jak chcą, ale powiedzmy sobie szczerze: burkini to męski wymysł.

26 sierpnia 2016 Najwyższy Sąd Administracyjny we Francji zniósł zakaz noszenia burkini precedensowo ustanowiony dekretem mera miejscowości Villeneuve-Loubet 5 sierpnia.

Larum podniosły organizacje praw człowieka. Inne miejsca gdzie zakazano burkini, to Riviera i wioska Sisco na Korsyce, gdzie reporterzy robiący zdjęcia kobietom w burkini zostali pobici przez mężczyzn o północnoafrykańskim wyglądem. W Nicei natomiast doszło do innego incydentu: uzbrojeni policjanci kazali muzułmance zdjąć burkini. Francję ogarnęła histeria.

Burkini jest dziś smutnym symbolem tego, że islam uwstecznia się w sprawach płci. Z kolei zakaz burkini jest symbolem tego, że uwstecznia się również francuski liberalizm. Kwestia jest na tyle złożona, że liberałom wszelkich – lub żadnej – religii trzeba przypominać, że nie jest to wybór albo-albo. Można jednocześnie sprzeciwiać się zakazowi burkini i kwestionować poglądy jego zwolenników. Można sprzeciwiać się i burce, ponieważ jest narzędziem dyskryminacji kobiet, i burkini – ponieważ jest idiotyczne, jednocześnie uważając zakaz noszenia burkini za niedorzeczny, nieliberalny i niewiarygodnie małostkowy. Jak również cyniczny.

14 lipca Mohamed Lahouaiej-Bouhlel wybrał doskonale swój cel. Francuska Riviera jest opoką prawicowców – prowadzą tu w sondażach, a region jest rozdarty niesnaskami między prawicą a islamskimi ekstremistami. W tym kontekście zakaz burkini nie jest niczym więcej, niż produktem politycznego oportunizmu. W świetle zbliżających się wyborów prezydenckich i parlamentarnych liczą się tylko zdobyte głosy, nawet jeśli za

cenę krótkowzrocznej polityki. Każdy stara się wykazać, co zrobił dla walki z terroryzmem i właśnie stąd atak na symbole islamu. Liberalizm oddaje pole podziałom my-oni, krótkowzrocznym celom politycznym, ugłaskaniu populistów i podejmowanym na oślep działaniom. Korzystają na tym dżihadyści. Wojna domowa w rozdartych kryzysem tożsamościowym krajach przysługuje się im lepiej niż wojna Zachód kontra islam.

„Burkini jest dziś smutnym symbolem tego, że islam uwstecznia się w sprawach płci. Zakaz burkini jest symbolem tego, że uwstecznia się również francuski liberalizm”.

Dżihadyści z pewnością wykorzystają francuski zakaz burkini przeciwko Zachodowi. W ten sposób Zachód sam dostarcza im „dowodów”, że atakuje islam. Obrazek przedstawiający uzbrojonych policjantów zmuszających bogobojną muzułmankę do rozebrania się, jest dla nich idealnym materiałem.

Co ciekawe, jeszcze w latach 1970. w krajach islamskich kobiecie ciało nie było powszechnie zasłanianie przed wzrokiem obcych. Jednak już w latach 1980. teokratyczny islamizm zaczął wypierać arabski socjalizm jako ideologia oporu wobec Zachodu. Ciała kobiet stały się nagle kartą przetargową w wojnie kulturowej. Okazało się, że niektóre muzułmanki są „nie dość islamskie”, że nie są prawdziwymi wyznawczyniami Allaha. Religijny strój okazał się najważniejszym wyznacznikiem kulturowej czystości. Każda kobieta nie nosząca burki dostawała łatkę kobiety lekkich obyczajów, dekadentki żebrzącej o uwagę. Krótko mówiąc, kobiety zachodniej.

Im bardziej kobiety poddają się presji, tym szybciej uciskający je teokraci wysuną kolejne żądania. Co więcej, to mizoginia, ukryta pod powłóczką skromności, doprowadziła do masowego napastowania kobiet na ulicach przez gangi muzułmanów, między innymi w Kolonii. W Egipcie doszło nawet do publicznych gwałtów. W wszystkich islamskich wspólnotach pogwałcenie przez kobietę islamskich „zasad honoru i

skromności” może doprowadzić do przesyczonej nienawiścią społeczną reprimendy i wulgarnej fetyszyzacji kobiecego ciała.

Autorstwo: Maajid Nawaz

Tłumaczenie: GB

Źródło oryginalne: TheDailyBeast.com

Źródło polskie: Euroislam.pl